

## PRASA O KAMPANII WYBORCZEJ DO SEJMU I SENATU

W prasowej kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu można wyróżnić dwa okresy, między którymi cezura było ukazanie się pierwszego, legalnego numeru opozycyjnej "Gazety Wyborczej". Ton publikacji w początkowym okresie był spokojny. Nie nosiły one znamion walki wyborczej. Były to głównie informacje oficjalne na temat wyborów i relacje z rozpoczynającej się kampanii wyborczej. W prasie nie prowadzono konsultacji społecznej w sprawie zmian w ordynacji wyborczej. Nie wyjaśniano także, na czym polegały dyskutowane przy "okrągłym stole" rozbieżności w poglądach dotyczące tej kwestii. Stwierdzono jedynie, że będzie to ordynacja wyborcza przejściowa. Dopiero po uchwaleniu jej przez Sejm zapoznano opinię publiczną ze szczegółami przyjętych rozwiązań. Opublikowano kalendarz wyborczy oraz szereg opracowań przybliżających historię polskiego parlamentaryzmu.

Ukazanie się na rynku prasowym "Gazety Wyborczej" zmieniło w zasadniczy sposób obraz propagandy wyborczej. Lansowane w trakcie obrad "okrągłego stołu" hasło: "Wybory niekonfrontacyjne" nie wytrzymało próby czasu. Zdecydowanie konfrontacyjny charakter mają polemiki prowadzone przez pismo opozycyjne i prasę partyjną. Prasa katolicka jest proopozycyjna, ale wyraźnie bardziej powściągliwa niż "Gazeta Wyborcza". Publicyści dzienników SD i ZSL starają się zachować ton niekonfrontacyjny. Tylko nieliczni wskazują na tworzenie się *rys na monolicie koalicji* bądź wyrażają krytyczne opinie o niektórych posunięciach przedwyborczych opozycji.

Tygodniki społeczno-kulturalne próbują ukazywać i analizować kampanię wyborczą z pewnego dystansu, kładąc szczególny akcent na realia społeczno-polityczne, w jakich toczy się walka o mandaty

w parlamencie. Wraz ze zbliżającą się datą wyborów, coraz więcej miejsca poświęca się prognozowaniu sytuacji w kraju po wyborach.

Charakterystycznymi formami przekazu w drugim okresie są komentarze odredakcyjne, dyskusje prasowe, wywiady i relacje ze spotkań przedwyborczych kandydatów na posłów i senatorów z wyborcami. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że niektórzy dziennikarze i komentatorzy wypowiadający się w środkach masowego przekazu sami biorą czynny udział w kampanii wyborczej.

Atmosfera towarzysząca przygotowaniom do tegorocznych wyborów odbiega w znacznym stopniu, co zrozumiałe, od tej z poprzednich lat. Wpływa bowiem na nią bez wątpienia udział opozycji w kampanii wyborczej, zdemokratyzowany, chociaż w ograniczonym zakresie, system wyboru kandydatów oraz decyzja utworzenia Senatu. Przedmiotem analizy są opinie prasy o wydarzeniach wynikających z kalendarza wyborczego (ogłoszenie programów wyborczych, zbieranie podpisów wyborców, rejestracja kandydatów, ich rywalizacja o mandat) oraz kierunki i formy agitacji stosowane przez główne siły polityczne uczestniczące w wyborach.

Publicyści podejmujący tematykę wyborczą dość często odwołują się do ustaleń "okrągłego stołu", a szczególnie użytego tam sformułowania, że *strony zawierające porozumienie zobowiązują się utrzymać swoje programy i treści głoszone w kampanii wyborczej w granicach umowy*<sup>1</sup>. Tymczasem już ogłoszenie deklaracji wyborczych przez uczestników obrad stało się źródłem licznych polemik i wzajemnych oskarżeń, zwłaszcza między prasą partyjną a gazetą solidarnościową. W opinii "Trybuny Ludu" program wyborczy "Solidarności" zawiera zbyt dużo stwierdzeń ogólnych, często demagogicznych, umożliwiających dowolną interpretację, a nawet sprzecznych z ideą porozumienia<sup>2</sup>. Zastrzeżenia budzi również roszczeniowy charakter niektórych sformułowań: *domagamy się, żądamy* i brak deklaracji współodpowiedzialności za realizację głoszonego programu<sup>3</sup>. Jednocześnie stwierdza się, że w wielu przypadkach lista pilnych problemów społecznych jest wspólna, dlatego *żadna ze stron w ich wyliczaniu nie może być oryginalna*<sup>4</sup>. Podstawowy jednak zarzut dotyczy postulowanej przez "Solidarność" zmiany stosunków własnościowych. W ocenie prasy partyjnej, autorzy programu opozycyjnego włączyli do niego zalecenie zawarte w Planie

Konsolidacji Gospodarki Narodowej<sup>5</sup>: *tworzyć należy podstawy prawne prywatyzacji lub rzeczywistego uspołecznienia*, zmieniając w nim jedynie kolejność pojęć. Jak stwierdził jeden z publicystów, był to zabieg celowy, gdyż w istocie chodzi o przywrócenie kapitalizmu<sup>6</sup>. Zdaniem innych, postulowana przez opozycję prywatyzacja gospodarki narodowej nieuchronnie musi zmienić status zatrudnionych w niej załóg, co jest nie do pogodzenia z głoszoną jednocześnie ideą rozwoju samorządności i umocnienia uprawnień decyzyjnych samorządu pracowniczego we wszystkich strategicznych sprawach przedsiębiorstwa<sup>7</sup>. Na tej podstawie wykazują oni niespójność poszczególnych punktów programu, a tym samym podważają jego wiarygodność. Z kolei w "Gazecie Wyborczej" dowodzi się, że przyjęta przez prasę partyjną krytyka programu wyborczego opozycji jest wyraźnie niekonsekwentna. Z jednej bowiem strony pomawia się "Solidarność" o przywłaszczenie programu wyborczego PZPR, z drugiej dopatruje się *zdrady narodowych interesów i chęci przywrócenia kapitalizmu*<sup>8</sup>. Podejmując natomiast merytoryczną ocenę deklaracji wyborczej PZPR, publicysta opozycyjny stwierdza, że *program partii idzie dalej niż najśmielsze marzenia struktur poziomych z lat 1980/81*. Jednocześnie jednak zarzuca się jej - *jako inicjatorce demokratycznego zwrotu*, że aż 45 lat zwlekała z rewizją własnego programu<sup>9</sup>.

Toczący się na łamach prasy spór pomiędzy partią a opozycją, pozostawia w cieniu innych uczestników kampanii wyborczej. Z tego powodu prasa ZSL-owska czyni nawet zarzut, iż społeczeństwo nie zna programu wyborczego stronnictwa i jego kandydatów do Sejmu i Senatu, gdyż istnieje blokada informacyjna<sup>10</sup>. Podtrzymywane są więc żądania, aby stworzyć państwowy, *ponadpartyjny* system informacyjny i kadrowy. W materiałach wyborczych ZSL-u eksponuje się zwłaszcza fakt, że po raz pierwszy organizacja ta przedstawia własny program, w którym zdecydowanie odrzucono *balast stalinowskiej przeszłości*<sup>11</sup>. Opowiedziano się za zmianami w sprawowaniu władzy, za równoprawnością organizacji politycznych, wymagającą zagwarantowania w przyszłej konstytucji. Z kolei Stronnictwo Demokratyczne, korzystając z każdej okazji prezentowania w prasie własnego stanowiska, akcentuje, iż jego program jest *atutem we współzawodnictwie w ramach koalicji*<sup>12</sup>. Wypowiadający się w prasie przedstawiciele SD zastrzegają sobie jednak prawo do współpracy z innymi jeszcze - poza koalicją - siłami politycznymi<sup>13</sup>.

Publicyści prasy partyjnej w zasadzie przyznają rację stronnictwom politycznym, uważając, że mają prawo do prezentowania alternatywnych koncepcji rozwiązywania poszczególnych problemów społecznych i własnych programów. Jednocześnie jednak przypominają, że partia już wcześniej, bo na X Plenum KC PZPR, opowiedziała się za partnerstwem, współdziałaniem i poszanowaniem ideowej i politycznej podmiotowości partnerów koalicji<sup>14</sup>. Współpracę na tych zasadach w realizacji programów społeczno-gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju zaakceptowali wszyscy uczestnicy koalicji. Dlatego dość sceptycznie odnoszą się do ujawnianych przez stronnictwa polityczne tendencji usamodzielniania się i wyolbrzymiania własnej roli<sup>15</sup>. Prasa partyjna powołuje się tu na przemówienie wygłoszone przez gen. W. Jaruzelskiego na Kongresie SD: *złudne byłoby mniemanie, że socjalizm zbuduje sama partia, demokrację stworzą sami demokraci, naród wyżywią sami ludowcy...*<sup>16</sup>. Podkreśla się więc, że wszystkie te cele można osiągnąć tylko razem, bez naruszania tożsamości poszczególnych partnerów koalicji.

Część dziennikarzy, zwłaszcza prasy tygodniowej, stara się nie przeceniać znaczenia kampanii przedwyborczej. Występujące podziały, konflikty, wzajemne oskarżenia uznają oni za naturalną grę polityczną, której teraz wszyscy się uczą. Dowodzą, iż główne siły polityczne uczestniczące w kampanii wyborczej wypracowały swoje programy już w trakcie obrad "okrągłego stołu"<sup>17</sup>. Z samego zatem faktu podpisania porozumienia wynika, że strony uznały realia społeczno-polityczne, wyraziły zgodę na istnienie różnych programów, a sprawy gospodarcze za *sferę zdemilitaryzowaną*<sup>18</sup>. Dlatego niektórzy z piszących dość krytycznie odnoszą się do tych wszystkich, którzy przy każdej okazji i w każdej sytuacji dopatrują się naruszenia ustaleń "okrągłego stołu". Jak bowiem twierdzą, *prawdziwą groźbą jest dyktatura porozumienia, zamienianie go w dogmat na podobieństwo jedności moralno-politycznej narodu*<sup>19</sup>. Jeszcze inni wskazują na obiektywną wspólnotę wielu interesów i wartości łączących partię i opozycję uczestniczącą w wyborach. Uważają oni, że obie te siły skazane są, wbrew wszelkim różnicom, na współpracę i współdziałanie, gdyż żadna z nich nie jest w stanie samodzielnie osiągnąć założonych przez siebie celów<sup>20</sup>.

Równoległe z dyskusją na temat programów wyborczych strony koalicyjnej i solidarnościowej przebiegała bezpośrednia rywalizacja o 3000 tys. podpisów elektorских. Prasa nie tylko opisywała różne sposoby pozyskiwania głosów, ale także czynnie uczestniczyła w tej akcji. Na przykład tygodnik "Ład" zebrał dla swoich kandydatów występujących w barwach chrześcijańskiej demokracji kilkanaście tysięcy podpisów<sup>21</sup>. Natomiast J. Urban, publikując swój prywatny list w "Życiu Warszawy" i "Ekspresie Wieczornym", zdobył jedynie ok. 1500 głosów<sup>22</sup>. Podane przez prasę, a wyrażone w liczbach efekty walki o podpisy miały wszelkie znamiona zawodów sportowych ("oni" 3,5 tys., "my" 70 tys.). Czas przeznaczony na zbieranie podpisów był jednocześnie ważnym sprawdzianem sprawności działania sztabów wyborczych poszczególnych pretendentów do mandatu na posła i senatora. Z danych opublikowanych przez opozycję wynika, że sztaby "Solidarności" wywiązały się ze swoich obowiązków znakomicie<sup>23</sup>.

Z chwilą zarejestrowania w okręgowych i wojewódzkich komisjach wyborczych kandydatów na posłów i senatorów oraz ogłoszenia 35 nazwisk tworzących tzw. listę krajową z ustalonej przy "okrągłym stole" puli mandatów dla koalicji rozpoczęła się zasadnicza faza w kampanii wyborczej - rywalizacja. Praktycznie cała prasa zajmuje się prezentowaniem i popularyzowaniem własnych kandydatów na posłów i senatorów. W przypadku prasy partyjnej centralnej i terenowej są to zarówno kandydaci rywalizujący między sobą o mandaty "gwarantowane", jak i ubiegający się o mandat dla bezpartyjnych, określanych przez opozycję *partyjnymi łodziami podwodnymi lub bezpartyjnymi bolszewikami*<sup>24</sup>. Hasłami przewodnimi strony rządzącej są m.in. "Wybierz najlepszego" i "Bez koalicji nie ma opozycji", solidarnościowej zaś "Skreśl wszystkich oprócz naszych". Tylko sporadycznie w "Gazecie Wyborczej" obdarza się zaufaniem kandydatów spoza "Solidarności", w tym kandydatów partyjnych<sup>25</sup>. Prasa opozycyjna podkreśla przede wszystkim, obok osobistych zalet kandydata, jego opozycyjność wobec władzy, uczestnictwo w *podziemnej partyzantce*, procesy, więzienie, stosunek do stanu wojennego itp. Natomiast prasa partyjna eksponuje przede wszystkim program kandydata, o którego realizację będzie on walczył na forum parlamentu, jego osiągnięcia zawodowe i zainteresowania. Taka forma prezentacji kandydatów jest dość ostro krytykowana przez opozycję. Ich bowiem zdaniem, zdobywa-

nie wyborców nierealnymi obietnicami, a także skrywania przynależności partyjnej jest sprzeczne z etyką<sup>26</sup>. Kandydaci desygnowani przez Komitet Obywatelski przyjęli jako własny program wyborczy "Solidarności", a jego realizacja będzie celem ich działalności poselskiej i senatorskiej. Stosunkowo najmniej efektywnie, jak na obecną kampanię, lansowani są kandydaci stronnictw politycznych. Ich prezentacja przebiega w prasie w sposób dość sztampowy: wywiad, życiorys, działalność społeczno-zawodowa.

W miarę zbliżania się daty wyborów w prasie nasilają się dyskusje, zaostrza się ton wypowiedzi, pojawiają się także ataki personalne, pomówienia itp.

Przypomnienie przez gazetę opozycyjną, że jeden z kandydatów partyjnych urządził dla byłego prominenta polskiego safari<sup>27</sup>, spotkało się z natychmiastową repliką w prasie partyjnej, że jeden z ich kandydatów przez długie lata był *reżymowym* komentatorem Polskiej Kroniki Filmowej<sup>28</sup>. Rozliczanie z przeszłością jest jedną z przyjętych przez strony metod walki wyborczej, mającej osłabić w oczach wyborców wiarygodność nie tylko kandydata, ale także rekomendującą go organizację polityczną. Przypomina się na przykład niektóre wydarzenia z okresu tworzenia socjalistycznej państwowości, których reperkusją są obecnie m.in.: procesy rehabilitacyjne działaczy politycznych z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, wyjaśnianie sprawy katyńskiej itp.<sup>29</sup>.

Charakterystyczną cechą konfrontacyjnych postaw głównych sił uczestniczących w kampanii wyborczej jest walka nie na argumenty i programy, lecz zdobywanie zwolenników metodami nie zawsze czystymi. Odgórne wyznaczenie kandydatów opozycyjnych, czyli tzw. *nomenklatura Lecha Wałęsy*, spotkała się z dość ostrą krytyką prasy rządowej. Prasa opozycyjna, a także katolicka nie ukrywa, że była to celowa strategia wyborcza, jedyny sposób, aby nie doprowadzić do rozbicia głosów wyborców<sup>30</sup>. Mimo to nie uniknięto podziałów programowych w łonie opozycji. Część kandydatów od lat z nią związanych wyłamała się spod nomenklatury L. Wałęsy i prowadzi kampanię w innej "drużynie" (W. Siła-Nowicki, R. Bender). Akcentowany jest także fakt, że kandydatów opozycji popiera Kościół, co ma niewątpliwie przekonać wierzących, że powinni głosować na jej

przedstawicieli. Podawane są też szczegółowe instrukcje głosowania: *masz prawo skreślenia wszystkich oprócz tych, których Ci wskażemy*<sup>31</sup>. W niektórych wypowiedziach "Gazety Wyborczej" sugeruje się, że jeśli wyborca mimo to zdecyduje się głosować na kandydata koalicji, to też nie na tego z rekomendacji partii, lecz wskazanego przez opozycję, *wszak mamy tam swoich ludzi*<sup>32</sup>. W "instrukcjach" nawołuje się także do skreślenia nazwisk z listy krajowej, zgodnie z zasadą - im mniej "czerwonych", tym lepiej<sup>33</sup>. Poucza się jednocześnie, że dla kandydujących z listy krajowej ordynacja wyborcza nie przewiduje drugiej tury głosowania. Tylko nieliczne są głosy nawołujące do opamiętania. Argumentują to tym, że na liście tej znajdują się osoby, które doprowadziły do rozmów "okrągłego stołu"<sup>34</sup>. Publicyści ci dowodzą ponadto, że nieuzyskanie przez kandydatów z listy krajowej mandatu poselskiego zaktywizować może najbardziej zachowawczą część aparatu państwowego ze szkodą dla rozpoczętego procesu demokratyzacji<sup>35</sup>. Nawoływanie przez opozycję do powszechnego skreślenia kandydatów koalicyjnych stanowi bezustanny przedmiot krytyki prasy partyjnej. Wypomina się opozycji nie tylko niedemokratyczny sposób wyłaniania kandydatów, "tzw. spadochroniarzy", agresję propagandową, lecz także korzystanie z pomocy finansowej i materialnej zagranicznych ofiarodawców. Zaznacza się przy tym, że *nikt nie ofiaruje niczego, nie licząc na rewanż*<sup>36</sup>. Prasa podała także szacunkowy koszt promocji jednego kandydata (3 - 10 mln zł), zwracając w ten sposób uwagę na nierówność szans kandydatów koalicyjnych i opozycyjnych w popularyzowaniu własnej osoby wśród wyborców, ponieważ ci ostatni mają zamożnych sponsorów<sup>37</sup>. Krytykowana jest struktura zawodowa kandydatów opozycyjnych: za dużo inteligencji, za mało robotników, całkowity brak rolników z gospodarstw uspołecznionych<sup>38</sup>. Jednakże ten sam zarzut czynią stronie koalicyjnej publicyści z tygodnika "Sprawy i Ludzie", określając listę jej kandydatów jako *dyrektorsko-profesorską*<sup>39</sup>. Prasa partyjna przyjmuje w tej sytuacji postawę obronną, twierdząc, że oprócz kandydatów rekomendowanych przez organizacje partyjne i stronnictwa polityczne, na listach koalicji znajdują się również osoby, które zgodnie z przysługującym im prawem zebrały wymaganą liczbę podpisów wyborców i w ten sposób uzyskały rejestrację w komisjach wyborczych. Jest to więc typowy przykład pełnej demokracji przyjętej przez stronę koalicji rządzącej. W "Gazecie Wyborczej" me-

tody partii określono jako niedemokratyczne i sprzeczne z jej statutem. Powołano się tu na zdarzenie, że jeden z członków partii został z niej wydalony tylko dlatego, że nie poddał się naciskom władz partyjnych i nie odstąpił od czynnego udziału w wyborach<sup>40</sup>.

Na zaostrzenie kampanii wyborczej wpływają bez wątpienia przykre zdarzenia typu pobicia, podsłuch, zastraszanie, kwalifikujące się do rozstrzygnięcia przez sądy<sup>41</sup> lub Państwową Komisję Wyborczą (odstępstwa od regulaminu wyborczego)<sup>42</sup>, bądź jak w przypadku niewyemitowania decyzją Kierownictwa Radiokomitetu programu wyborczego "Solidarności"-przez Komisję Porozumiewawczą "Okrągłego Stołu"<sup>41</sup>.

W publicystyce najbardziej zantagonizowanych ze sobą stron dają się zaobserwować starania o uzyskanie poparcia przez *milezącą większość*, a więc tych, którzy nie utożsamiają się z żadną ze stron, a których głosy mogą zdecydować o wygranej. Podejmowane są zatem próby gry na wszystkich możliwych "strunach", takich jak: ekologia, kwestie narodowościowe, emigracja, problematyka Śląska, itp.<sup>44</sup>. W zależności od tego, kto te sprawy porusza, raz jedna, raz druga strona jest górą. Dysonansem w tej sytuacji jest polemika, jaka w szerokim zakresie toczy się wokół projektu ustawy "O prawnej ochronie dziecka poczętego". Uczestnicy kampanii starają się nie wyrażać do końca swojego stanowiska w tej sprawie, by nie traścić głosów wyborców, którzy w tym przypadku są wyjątkowo wyczuleni, zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy ustawy. Tylko prasa katolicka, optując za ustawą, jednocześnie wzywa do niewykorzystania dyskusji nad nią w kampanii wyborczej<sup>45</sup>.

W atmosferze konfrontacyjnej kampanii do "niekonfrontacyjnych" wyborów wszyscy z wyraźną niecierpliwością oczekują na wyniki wyborów. Jak na razie tylko strona solidarnościowa podała, jaki wynik już by ją satysfakcjonował: 25% miejsc w Sejmie i 75% - w Senacie<sup>46</sup>. Wybory 4 i ewentualnie 18 czerwca 1989 r.

Przypisy

1. "Trybuna Ludu", 14-15.05.89; "Życie Warszawy", 13.05.89.
2. "Trybuna Ludu", 21.05.89; "Trybuna Opolska", 17.05.89.
3. "Trybuna Ludu", 18.05.89; "Rzeczpospolita", 12.05.89.
4. "Trybuna Ludu", 18,23.05.89.
5. "Trybuna Ludu", 18.05.89.
6. "Trybuna Ludu", 27-28.05.89.
7. "Trybuna Ludu", 12.05.89.
8. "Gazeta Wyborcza", 9.05.89.
9. Tamże.
10. "Dziennik Ludowy", 20-21.05.89.
11. "Zielony Sztandar", 28.05.89.
12. "Trybuna Ludu", 9.05.89.
13. "Kurier Polski", 11.05.89; "Życie Warszawy", 9.05.89.
14. "Trybuna Ludu", 9.05.89.
15. Tamże.
16. Tamże.
17. "Życie Warszawy", 16.05.89; "Przegląd Tygodniowy", nr 22/89;  
"Polityka", nr 21/89.
18. "Przegląd Tygodniowy", nr 22/89.
19. Tamże.
20. "Polityka", nr 21/89.
21. "Ład", nr 18/89.
22. "Przegląd Tygodniowy", nr 21/89.
23. "Gazeta Wyborcza", 12-14.05.89.
24. "Słowo Polskie", 18.05.89; "Trybuna Opolska", 16.05.89.
25. "Dziennik Polski", 17.05.89.
26. "Gazeta Wyborcza", 15.05.89; "Tygodnik Powszechny", nr 21/89.
27. "Gazeta Wyborcza", 10.05.89.

28. "Trybuna Ludu", 15.05.89.
29. "Prawo i Życie", nr 17/89; "Odrodzenie", nr 19/89; "Tygodnik Polski", nr 21/89.
30. "Gazeta Wyborcza", 12-14.05.89; "Tygodnik Powszechny", nr 21/89.
31. "Gazeta Wyborcza", 15,16,22.05.89.
32. "Gazeta Wyborcza", 17.05.89.
33. "Gazeta Wyborcza", 15.05.89.
34. "Gazeta Wyborcza", 22.05.89
35. "Gazeta Wyborcza", 24.05.89.
36. "Trybuna Ludu", 15,27-28.05.89.
37. "Gazeta Lubuska", 13-14.05.89; "Gazeta Krakowska", 19.05.89.
38. "Głos Wybrzeża", 18.05.89.
39. "Sprawy i Ludzie", nr 18/89.
40. "Gazeta Wyborcza", 26-28.05.89.
41. "Gazeta Wyborcza", 12-14.05.89; "Trybuna Ludu", 19.05.89;  
"Gazeta Robotnicza", 16.05.89.
42. "Gazeta Wyborcza", 15.05.89.
43. "Gazeta Wyborcza", 26-28.05.89.
44. "Przegląd Katolicki", nr 20/89; "Tygodnik Powszechny", nr 21/89;  
"Polityka", nr 17/89; "Gazeta Wyborcza", 16.05.89.
45. "Przegląd Katolicki", nr 21/89.
46. "Dziennik Polski", 17.05.89.